№ 48. Kraków 28. Lutego — Sobota, Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr m. k.
Przedpłatę
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 5 groszy — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 27 lutego.

Rozwiązanie ministeryum angielskiego, nasuwa nam mimowolnie na pamięć to, cośmy na dniu 7 przeszłego miesiąca pisali, mówiąc o ustąpienia lorda Palmerstona. Główną przyczynę ustąpienia szanownego lorda zdało nam się widzieć w stanowisku zajętém przez gabinety mocarstw europejskich; nie sądziliśmy, aby wyjście tego ministra pociągnąć za sobą miało zmianę wielką w polityce zagranicznéj W. Brytanii; wreszcie los przyszły gabinetu lorda John Russell zależał według nas po większéj części od pozycyi jaką w obec niego były minister w Izbie niższéj zachować postanowił. Rozprawy przez cały ciąg teraźniejszéj sesyi parlamentu, kierunek polityki, a zwłaszcza noty lorda Granville, któreśmy podali czytelnikom, szczególniéj zaś kwestya obecna, która spowodowała dymisyą lorda Russell, usprawiedliwiły w znacznéj części czynione przez nas wnioski.

Wprawdzie interpelacye pana Hume o przyczyny ustąpienia lorda Palmerstona, odesłały nas były do komerażu, jeżeli tak wyrazić się wolno, politycznego między tym ministrem, a posłem francuzkim hrabią Walewskim, ale dyskusya ztąd wynikła, nie dowiodła w końcu nic innego, prócz wytrawności mężów stanu w Anglii i parlamentarności jéj Izby. W interpelacyach umie parlament zachować miarę i uznać granicę, jaką interes kraju w prawie do jawności politycznéj zakreśla. Zachowanie się dalsze lorda Palmerstona jako też posła francuzkiego, przekonało o wartości tłómaczeń, na jakich wówczas ograniczyli się lord John Russell i lord Palmerston i na jakich poprzestał pan Hume.

Ale nie równie więcéj dowiodła tego jeszcze mocya lorda Palmerstona, w któréj większość jedynastu głosów przeciw ministeryum otrzymał, a która jednak całą na karb znanéj oryginalności wicehrabiego kłaść niepodobna. Lord John Russell proponował, jak wiadomo, organizacyą milicyi miejscowéj, to jest gwardyi narodowéj nieruchoméj. Było to, zdaje się w duchu téj saméj polityki nieco wojennéj, jaką lord Palmerston utrzymywał. Wszakże lord Palmerston wystąpił z poprawką rozciągającą organizacyą na kraj cały, i na Irlandyą, i żądającą milicyi regularnéj czyli gwardyi narodowéj ruchoméj. Jakże pogodzić ową mocyą, która nosi tak wybitną cechę nieprzyjaźni, a przynajmniéj nieufności dla rządu francuzkiego, z owém oświadczeniem się za zamachem grudniowym i zupełném zaufaniem dla prezydenta Rzeczypospolitéj francuzkiéj, oświadczeniem, które miało usunięcie z ministeryum lorda Palmerstona za sobą pociągnąć?

Bądź-co-bądź, pewną jest rzeczą, że w skutek mocyi byłego kolegi, lord John Russell podał się do dymisyi. Wszakże już ta sama okoliczność, że mocya była niejako poparciem, tylko, że się tak wyrażim zbytecznem, ministeryalnego projektu, daje powód do rozlicznych domysłów. Miażżeby parlament uważać sytuacyą Anglii jako niebezpieczniejszą aniżeli samo ministeryum, które jednak dosyć wyraźnie w kierunku przedsięwziętych ostrożności postępowało? czyli też popierając pierwszą mocyą lorda Palmerstona, chciało mu dać dowód, że politykę jego popiera? lub wreszcie czyli też wotum Izby było skutkiem przypadku, jak się to często wydarza, czego nieobecność wielu członków, jak tego liczba głosujących dowodzi, domyślaćby się pozwalała? Orzekać w téj mierze nie będziemy, ale zawsze upadek ministeryum, jakkolwiek był on do przewidzenia, w téj okoliczności wypadł niespodzianie.

Trudno również przypuszczać, aby dymisya lorda Russell była jak w roku przeszłym gabinetowo-strategicznym krokiem. Zdaje się, iż istotna zmiana ministeryum nastąpi. Rozdział w stronnictwie whigów otworzył drogę torysom. Jak dalece jednakowoż niesnaski w tym obozie przygotowały kraj do przyjęcia ministerstwa protekcyjnego w krótkim dowiemy się czasie. Zawsze jednak spodziewać się trzeba po owym rozsądku narodu angielskiego, że jakikolwiek wypadnie skład ministerstwa, nie będzie ono potrzebowało, aby się utrzymać i dokończyć sesyi, pomocy nowych wyborów; że opozycya nie będzie chciała rzucić kraj nie zupełnie spokojny w koléj niebezpieczną gwałtownych i nieprzygotowanych elekcyj.

Większa część dzienników angielskich zgadza się na to, że lord John Russell pochwycił okoliczność jaką mu podała większość oświadczająca się za mocyą lorda Palmerstona, i żądał dymissyi, aby niedoczekać się dyskussyi nad administracyą kolonii i wojną z Kafframi która na mocyą p. Adderly za tydzień nastąpić miała, i w któréj ministeryum upaść musiało. Lord Stanley powołany został przez królowę do złożenia ministeryum. Jedne dzienniki utrzymują, że ministeryum protekcyjne będzie mogło przebyć sesyą i potrafi przeciągnąć stan rzeczy do przyszłego roku; drugie spodziewają się, że stronnictwo liberalne podzielone polityką lorda Russell, połączy się aby stawić opór protekcyonistom, że lord Stanley wielkie odrazu napotkawszy przeszkody, zmuszony będzie rozwiązać parlament. Niektóre chcą wiedzieć nawet o projektach lorda Stanleya Ma on znieść ogólną taksę od dochodów, a natomiast wprowadzić cło stałe od przedmiotów wprowadzanych. Jest to odstąpienie od systematu Peela, które daleko doprowadzić może. Oto wkrótkości zdania i kombinacye dzienników angielskich.

Times powiada, że w głosowaniu za mocyą lorda Palmerstona, echo miały wszystkie opinie i wszystkie wypadki zaszłe od sześciu miesięcy; dowodzi, że oświadczenie lorda Russell było tak wyraźne i ustąpienie tak stanowcze, iż więcéj do władzy powrócić nie może, że zresztą w kwestyi kolonialnéj niezawodnie zostałby był pobitym. Utrzymuje, że whigowie sami siebie zgubili, bo idee wojenne od nich wychodzą. Nie zna przeto innego środka dla korony jak oddanie rządów w ręce lorda Stanleya, ma przeto nadzieję, że na przyszły tydzień on będzie pierwszym ministrem. Okoliczności mu sprzyjają, mimo że sessya nie jest jeszcze na ukończeniu. Ale bill reformy niepowinien go zatrzymać; wiele rzeczy i spraw może i powinien odesłać do przyszłéj sessyi, a zwłaszcza kwestyą nieszczęśliwą wolności handlowéj.

Morning Chronicle ostrożniejszy niechce wyrzec stanowczego słowa, dopóki lord Russell nie ukończy z królową narad. Zdaje mu się wszelako, że administracya protekcyjna, nastąpi po dymissyi lorda Russell. Czas jest, powiada, aby skończyć tę walkę trwającą od lat sześciu i osłabiającą rząd i prawodawstwo. Na wypadek oczekuje *Morning Chronicle* bez trwogi, albowiem wie dobrze jak głęboko są zakorzenione w kraju zasady wolności handlowéj. Są one interessem ogromnéj większości w kraju. Walka według niego będzie krótką, a chociaż może do przebycia twardą przebyć ją trzeba, aby wyjść z chaosu w jakim się Anglia znajduje.

Morning Herald oświadcza się jak najwyraźniéj za lordem Stanlejem, mówiąc nawet w jego imieniu, iż wie, „że szanowny lord jest gotów do odegrania ważnéj roli do jakiéj go powołuje zaufanie narodu i królowéj."

Daily News dziwi się, czemu lord Palmerston żądał milicyi ruchoméj miasto lokalnéj, jak niemniéj dla czego taka przegrana miała być powodem do dymissyi dla lorda Russell? ztąd wnosi, że lord Russell wolał ustąpić z przyczyny téj kwestyi, jak z przyczyny innéj gdzie może większą odebrałby był porażkę. Przypuszcza on niejako rodzaj porozumienia między temi dwoma mężami stanu. Dla mniejszości bowiem 11 głosów królowa może nieprzyjąć dymissyi w okolicznościach dzisiejszych. Jeżeliby więc lord Palmerston nie został powołanym razem z lordem Stanlejem do utworzenia gabinetu, lord Russel wracając na swoje miejsce, mógłby się odezwać do wszystkich partyj liberalnych: „Jeżeli mnie nie poprzecie jako jedno stronnictwo, oddam rządy torysom."

Sun pisze, iż nietrudno odgadnąć jaki mąż stanu popularniejszy od lorda Russell powołanym zostanie do złożenia gabinetu. Jeżeli przeważą uczucia i uprzedzenia mające źródło w dworskich intrygach, powołanym będzie lord Stanley. Jeżeli zwyczaje konstytucyjne nie będą zgwałcone, a prawdziwe narzędzie użyte przez naród do zwalenia ministeryum powołaném zostanie przez koronę do utworzenia nowego, człowiekiem tym wskazanym jest lord Palmerston. Można zapewnie złożyć ministeryum protekcyjne pod przewodnictwem lorda Stanleya, ale gabinet ten nie utrzyma się długo, bo władza należy się z prawa ludu wice-hrabiemu Palmerston.

Standard chce wiedzieć, że królowa poleciła układ gabinetu lordowi Aberdeen i p. Gladstone.

O sprawie oficerów polskich w wojsku belgijskiem, dzienniki ciągle zachowują milczenie. *Indépendance* taka zwykle skrzętna w podnoszeniu wszelkich wiadomości, nie wspomniała nawet dotąd o artykule *Débatów*. Natomiast czytamy w niéj:

Journal des Flandres zapowiada różne zmiany w ciele dyplomatycznem. Według niego hrabia O'Sullivan de Grass, dzisiejszy minister pełnomocny belgijski w Wiedniu, udać się ma w tejże saméj godności do Petersburga. W Wiedniu zastąpi go hrabia de Briey, którego miejsce w Frankfurcie obejmie p. Brouckere obecnie minister belgijski we Włoszech.

Jesteśmy w stanie zapewnić, iż niema cienia prawdy w tych pogłoskach, i że żadne zmiany miejsca nie będą miały.

Ta ciągła oględność jaką *Indépendance* przestrzega w przedmiocie wspomnianego zbliżenia się do Rossyi, pozwala wnosić, albo że zbliżenie to nie jest jeszcze bliskiem, albo że cała sprawa ma tylko kierunek handlowy.

Wszakże korespondencya nasza paryska, którą podajemy w właściwéj rubryce, ciekawe zawiera w powyższéj sprawie szczegóły.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 26 lutego.

ω N. Pan opuścił stolicę wczoraj wieczorem, nie zaś rano jak doniosły dzienniki, udając się do Tryestu na dni kilka, skąd wróci wprost do Wiednia. Celem téj podróży jest widzenie się z W. księciem Konstantym, i może w części uspokojenie umysłów w tém mieście nieco rozjątrzonych, jak listy donoszą, przez prawo o konskrypcyi wojskowéj.

Kongres celny pospiesza z ukończeniem swych prac. Dzienniki pruskie mylą się donosząc, że Austrya na kongres do Berlina pełnomocnika swego niewyszle. Mogę was zapewnić, że pan de Hock już odebrał stósowne w téj mierze polecenia.

Upadek ministeryum angielskiego zajmuje o tyle świata politycznego tutejszego uwagę, o ile się z nim kwestya polityki Anglii na przyszłość łączy. Zbliżenie się Palmerstona do Torysów już nastąpiło. Wypadek ten jest tém

ważniejszy, że nastąpił w kwestyi uzbrojenia, które zdaniem Palmerstona powinno być ogólném. Nowy gabinet, jeźli Palmerston w nim nie będzie miał miejsca, upadnie przed końcem sesyi lub w elekcyach do nowego Parlamentu.

Arcyksiężna Marya, młoda małżonka Arcyksięcia Ferdynanda, odebrała dziś z rąk księcia Petrulla posła neapolitańskiego wspaniały podarunek w dyamentach, przeznaczony dla niéj przez królową Obojga Sycylii. Wiadomość podana w *Indép. Belge* jakoby baron Antonini miał być wkrótce wezwanym na ministra spraw zagranicznych w Neapolu, jest bezzasadną.

Pan de la Cour poseł francuski daje dziś dyplomatyczny obiad.

Berlin 25 lutego.

† Izba pierwsza obraduje nad dalszym szeregiem licznych wniosków dotyczących zmiany prawa ordynacyi gminnéj, Izba druga nad budżetem ministerstwa oświecenia. Obrady te są zbyt szczegółowe, aby je brać za przedmiot stałego sprawozdania. Dosyć było w poprzednich korespondencyach zwrócić uwagę na ich ogólny charakter, zasadę i dążność. Zresztą prawo ordynacyi gminnéj, po skończeniu nad niem obrad w pierwszéj, przyjdzie raz jeszcze do obradowania w drugiéj Izbie. Dosyć wtenczas będzie czasu do uzupełnienia poprzednich sprawozdań. Co się tyczy budżetu ministerstwa oświecenia, ten w ogóle nie wiele doznaje oporu, nie będąc zbyt wysokim. Nowo tylko na budżet wniesiony etat w summie 18,100 tal., przeznaczony dla naczelnéj kościelnéj rady ewangelickiéj, doznał nieco trudności w przyjęciu. Opozycya twierdziła, że naczelna rada kościelna, będąc wedle słów pana ministra, wyrzeczonych w przeszłéj sesyi, czystą instytucyą kościoła ewangelickiego, z którą Izby nie mają nic do czynienia, powinna być przez kościół ewangelicki utrzymywaną, nie zaś opłacaną z ogólnego budżetu, do którego i katolicy podatkują, nie mający równie z radą kościelną ewangelicką nic do czynienia. Minister oświecenia, stanąwszy najprzód w obronie rady kościelnéj, jako dawno pożądanego środkowego organu władzy panującego, na którego w skutku reformacyi przeszła zwierzchnia władza kościelna, oświadczył w końcu, że sekularyzacya majątków duchownych nigdy przez rząd nie była inaczéj uważana, jak że rząd przezto wziął na się obowiązek utrzymywania instytutów duchownych; że wreszcie kościół ewangelicki równe przynajmniéj ma prawo do żądania opieki i wsparcia od państwa, co kościół katolicki; poczém etat żądany został przyjęty. Etat dla kościoła katolickiego, wynoszący 725,401 tal., przyjęty bez dyskusyi. Jutro przyjdzie na stół etat publicznego wychowania, nad którym obrady będą zapewne jeszcze ciekawsze. Być może, że i posłowie polscy będą mieli w nich udział. Wspomniałem był już dawniéj o nieustających usiłowaniach posła Cieszkowskiego w tym względzie. Ciekawy jestem, czy rząd się do czego zobowiąże.

W pałacu poselstwa rosyjskiego, następnego dnia po wybuchłym w nim ogniu, w niedzielę, w godzinach popołudniowego nabożeństwa, w których wszystkie kramy muszą być zamknięte, była wielka feta z tańcami, *matinée dassante.* Wielki ruch i przepych ekwipażów, toalety wysiadających osób, ściągały mnóstwo gapiących się ciekawców, którzy zalegali ulicę. *Kreutzzeitung*, która zawsze przemawiała za spokojném obchodzeniem niedziel i dni świątecznych, dziwi się, nie bez słuszności i w dość surowych wyrazach, balowi wyprawionemu w dzień niedzielny, w godzinach poświęconych nabożeństwu, niemniéj, że policya, która dla niższych tak surową się okazuje w przestrzeganiu spokojności i przyzwoitości niedzielnéj, dla wyższych zamknięte ma oczy na publiczne zabawy. Nie wiem, czy *Kreutzzeitung* pisze z wyższéj inspiracyi, ale słyszę, że dwór na fecie téj nie był. Co kraj to obyczaj. W Anglii uchybienie podobne panującemu obyczajowi byłoby niepodobném. Tutaj surowość w obchodzeniu dni świątecznych nie jest tak wielką, chociaż rząd oddawna i ciągle się o to stara, aby przeszła w stały obyczaj.

Wczoraj, we wtorek, był ostatni tegoroczny bal u dworu, na który było 1200 osób zaproszonych. Z Polaków znajdowali się na nim hr. Ignacy Bniński z Samostrzela, i posłowie szambelan królewski Marceli Żółtowski i pan Miszewski. Bale u dworu trwają zwykle tylko do 2éj godziny nocnéj, o któréj król i królowa towarzystwo opuszczają. Wczoraj był także pierwszy bal maskowy w nowo odbudowanym lokalu Krolla. Natłok nie był tak wielki, jak się obawiano, chociaż wszystkie bilety były naprzód rozkupione. Plan nowego gmachu prawie ten sam co dawnego, tylko wewnętrzne urządzenie troche odmienne, i przybył do niego teatr stały murowany, przytykający do olbrzymiéj środkowéj sali, zwanéj „Königssaal, w któréj około 3000 osób pomieścić się może. Dwie sale mniejsze, przytykające w prostym kierunku, przedstawiają w przeźroczu uderzający widok. Przepych urządzenia wewnętrznego nadzwyczajny. Co tylko ku wygodzie publicznéj wymyśleć można, wymyślono. Meble, dekoracye, kandelabry; malatury, sztukaterye, zgoła wszystko, nie jakby w publicznym lokalu, lecz jak w pałacu królewskim. Familia królewska ma w nim osobną salę i lożę które rażą zbytkiem przepychu. Sal, salek i pokojów mniejszych do osobnego wynajęcia, oraz lóż okrążających środkową salę, bez liku. Przydawszy do tego salę jadalną, bufet, mieszkania górne, dolne, tunel, w którym różne gry i zabawy, można sobie wyobrazić ogrom zakładu. W towarzystwie ogniowém, dom zabezpieczony jest w summie 120,000 tal. Środki ratunku w razie pożaru tak obmyślone, że niebezpieczeństwo, jak w roku zeszłym, stało się niemożebném. Położenie w parku, ogród, który z jednéj strony gmach otacza, widok na ogromny plac, na nowo wzniesione lub wznoszące się na nim pałace i kamienice, uczynią „Wintergarten" Krolla" zimą i latem środkiem zabaw stolicy. Obecną właścicielką i dyrektorką zakładu jest panna Kroll, córka zmarłego w zeszłym roku założyciela, osoba bardzo przemyślna, obrotna i czynna.

Drezno 24 lutego.

☐ Onegdaj na zamknięcie karnawału dawał tu ostatni bal swój minister spraw zagranicznych Beust. Był to bal kostiumowy i zgasił swoją świetnością nawet bale dworskie. Ponieważ kostium jest ciężarem, pan Beust nierozsyłał zaprosin, tylko ogłosił, że w jego kancelaryi są bilety do wzięcia, komu się podoba, może przysłać. Zgłosiło się osób więcéj niż potrzeba. Miała to być niespodzianka dla królewskiego dworu; wiedzieć bowiem należy, że od wstąpienia na tron dzisiejszego króla, król i królowa nie mają sobie za ubliżenie bywać na balach w domach prywatnych. Owa tradycyonalna etykieta dworu saskiego przeszła już do historyi. Gotowano się więc na ten bal, w sekrecie przed dworem, od kilku tygodni. Przez ten czas układano kadryle, uczono się tańców, sprowadzano kostiumy z Paryża, bo naturalnie każdy chciał wystąpić jak najświetniéj. Król i królowa przyjechali na bal o w pół do dziewiątéj, niby o niczém niewiedząc i niby nieuważając, że im od kilku godzin znikła z oczu cała młodsza część rodziny. W pierwszéj sali, zastali uszykowany oddział gwardyi niegdyś przybocznéj królewskiéj *stu Szwajcarów* z dwoma doboszami, w munduraah średniowiecznych, barwy saskiéj, żółto-niebieskiéj; kostium ich był tak dokładny, że gdyby nie zbytnie bogactwo ozdób, illuzya byłaby kompletną. Wiele osób liczących już sobie piąty krzyżyk, przeniosło się mimowolnie myślą w czasy Fryderyka Augusta, za którego po raz pierwszy gwardyą szwajcarską zwinięto. W drugiéj sali, królestwo Ichmość zasiedli na przygotowanych dla siebie krzesłach i przypatrywali się defiladzie masek. Najprzód ukazał się przed niemi orszak dworzan i ludu, wzięty z największą dokładnością z Hugonotów; muzyka przygrywała marsza z tejże opery. Potém rozpoczęły ewolucye i tańce cztery kadryle: hiszpański, francuski, cygański i rosyjski. Najwięcéj było biedy z ostatnim. Kadryl rosyjski miał tańczyć mazurka. Trzeba wiedzieć, że dzisiejsza generacya niemiecka, rozumie, iż mazurek jest tańcem rosyjskim nie polskim i rzadko kto innego jest przekonania. Przecież na kilka dni przed balem zdarzyła się tu taka rozmowa: „Czy pani będzisz należyć do na„szego tańca?" zapytał pewien Rosyanin jednéj damy z towarzystwa. — „Ale ja słyszałam — rzekła dama — „że to polski nie rosyjski taniec." — „*Nous l'avons con„quise Madame!*" odpowiedział sucho cudzoziemiec i odszedł. Owóż tedy do kadryla ściśle mówiac polskiego, przyjęto kostiumy rosyjskie. Mężczyzni mieli strój chłopów rosyjskich, wedle wzorów teatralnych, to jest: żupan czarny aksamitny przepasany czarnym pasem, szarawary czerwone atłasowe, buty tejże barwy; szyja goła, włosy równo ostrzyżone, koszula kolorowa. Figurował między nimi przyszły następca tronu saskiego książę Albert. Damy miały strój wieśniaczek rosyjskich jaskrawéj barwy, z kokosznikami na głowach. Wszystko to odbijało na oko bardzo pięknie; kostium wyglądał jeszcze jak kostium, ale co mazurek to Boże zmiłuj się! Proszę sobie wystawić pląsy, w których niebyło ani jednego Polaka lub Rosyanina! Dla tego też król, zawołany niegdyś tancerz mazurka, pamiętający czasy, w których towarzystwa polskie świeciły na dworze saskim, rzekł z zimną krwią zbliżywszy się do tancerzy: „Tańcowaliście doskonale ja„ko chłopy rosyjskie, ale bynajmniéj nie jak panowie „polscy." Bal trwał do 2giéj, królestwo odjechali przed wieczerzą. Tak się jednak wszystkim podobał, że dziś w ostatni wtorek powtórzony będzie u dworu. Zapowiedziano wszakże tancerzom, że z uderzeniem godziny 12téj muszą się rozejść, wieczerzę zjedzą o godzinie 10téj; taki bowiem jest zwyczaj, który zaprowadziła pobożność króla Antoniego. Za dawniejszych królów, acz katolickich, tańcowano u dworu w wstępną środę do godziny 6téj z rana.

Onegdaj o godzinie 9téj wieczorem, przybyła tu drogą żelazną pierwsza kolumna korpusu austryackiego, wracającego z Holsztynu. Był to trzeci batalion pułku księcia Schwarzenberga, pod komendą feldmarszałka Teimera ze sztabem; nazajutrz raniuteńko ruszył daléj ku Pradze. Wczoraj przybył batalion 2gi i z nim jenerał-major Signorini ze sztabem; tak przybywać będą do dnia 3 marca bataliony pułków arcyksięcia Ludwika, hr. Nugent i księcia Wellingtona. Około połowy marca przybędzie artylerya i kawalerya.

Z nowin politycznych to chyba doniosę, że wedle wiarogodnych korespondencyj z Frankfurtu, dzień 31 marca wyznaczonym został na ostateczne rozstrzygnięcie losu floty niemieckiéj, i że dzięki Bogu, nudny ten przedmiot równie jak sprawa Holsztyńsko-Szlezwicka, przestanie zatrudniać prasę publiczną.

Paryż 23 lutego.

* Nadszedł wczoraj z Belgii, od jednego jenerała, list ważnéj treści. Legacya francuzka w Brukselli odebrała rozkaz zapytania się rządu belgijskiego, czy wiadomość o wydaleniu oficerów polskich z wojska była prawdziwą, dając do zrozumienia, że w razie twierdzącym, książę prezydent odwoła oficerów francuzkich, którzy służą w wojsku belgijskiem. Pogróżka odwołania oficerów francuzkich potrzebuje potwierdzenia, natomiast zapytanie się legacyi francuzkiéj o odwołanie oficerów polskich, jest pewne. Spodziewam się że jutro będę mógł dać w tym względzie objaśnienie, czerpane w legacyi belgijskiéj w Paryżu. Polacy w Paryżu mocno zostali zajęci ujęciem się księcia prezydenta za oficerami polskiemi. Ujrzeli w tém pierwszy krok walki między Francyą a resztą kontynentu, który prędzéj czy późniéj przeciw księciu prezydentowi się obróci.

Trzeci tom historyi restauracyi Lamartina także Polaków zajmuje. W tym tomie, Lamartine wyrzuca Polakom że towarzyszyli Napoleonowi na wyspę Elbę i że należeli potém pod Jerzmanowskim, do wylądowania do Francyi, którego następstwem było *le règne de cent jours.* Lamartine widzi w tym czynie Polaków pobudki poziome, kiedy każdy wie, że pobudki te były, w ich przekonaniu wzniosłe i narodowe.

Onegdajszy bal u księżny Beauveau był liczny i świetny. Znajdowały się na nim wszystkie znakomitości Paryża, niewyłączając p. de Persigny. Było na nim także wiele Polaków i Polek. Wczorajszy bal u księstwa Czartoryskich był niemniéj świetny, ale wyłącznie polski. Dawno niewidziałem tak pięknego koła Polek. Dwa olbrzymie mazury, przedzielone sutą kolacyą, trzęsły murami wspaniałych komnat hotelu Lambert, do piątéj godziny rano, odbijając się w sercach Polaków, tak młodych jak starszych. Hotel Lambert jest istnym domem polskim, w którym znajduje obywatelskie i uprzejme przyjęcie, każda opinia i każda pozycya. Polacy widzieli z radością że księżna Czartoryska, która podpadła téj zimy ciężkiéj słabości, wróciła zupełnie do zdrowia. Książę Czartoryski i księżna Wirtemberska, jego dostojna siostra, mimo że noszą na sobie niemal dwa wieki, są zawsze młodzi. Zdawałoby się że cierpienia i troski ożywione nadzieją i wielkością duszy, szanują ich dobroczynne lata. Widziano na tym balu pułkownika Zamojskiego, zawsze gotowego na wszystko co jest możebne i godne; widziano także jenerałów Dembińskiego i Chrzanowskiego; posłów Teodora Barzykowskiego, Biernackiego i Zarczyńskiego; radzcę stanu Andrzeja Plichtę. Z cudzoziemców byli: hrabia Bathiani i p. Reculot, były sekretarz ambassady francuzkiéj w Stambule, a mający teraz jechać na pełnomocnika do Hannoweru.

Towarzystwo historyczne polskie ogłosiło drugie sprawozdanie z komissyi składkowéj, ustanowionéj w celu zbierania darów na dom biblioteczny. Komissya ta złożona z pp. Władysława Zamojskiego, Stanisława Małachowskiego, Adama Mickiewicza, Eustachego Januszkiewicza, Karola Sienkiewicza, Mikołaja Kamieńskiego i doktora Gałęzowskiego, zebrała już przeszło 20,000 fr. Towarzystwo historyczne zbiera się parę razy na miesiąc w lokalu bibliotecznym. Każdy przynosi ochoczo co z materyałów wynalazł, jako skromny kamyk z którego kiedyś nasza historya się zbuduje.

Paryż 23 lutego.

Ω Elekcye przybierają w Paryżu krój śmielszy. *Le Siècle* ogłasza dzisiaj listę kandydatów opozycyjnych, tj. pp. Dupont (de l'Eure), Lamoricière, Cavaignac, Carnot, Goudchaux, Bixio, Eugeniusza Sue i Ferdynanda de Lasteyrie. Wyjąwszy Eugeniusza Sue, który wywiesił dawniéj sztandar socyalistowski, jestto lista umiarkowano-republikańska. Sądząc po tém co słyszę od osób najbardziéj umiarkowanych, ale oburzonych na wypadki grudniowe, wielka massa Paryżan będzie głosowała na kandydatów *Siècle*; ale zwycięztwo opozycyi jest niepewne, bo rząd, jak dawniéj, nie zezwoli na rozdawanie buletynów opozycyjnych. Zresztą niepodobna przypuścić, aby wielka część rojalistów, chociaż jest przeciwną wypadkom grudniowym, nie przełożyła porządek dzisiejszy nad zapał do republikanów, jeżeli nie do republiki. Uderzyło w Paryżu, że p. de Morny nie został przedstawiony przez rząd na kandydata paryzkiego, pomimo okólnika który między elektorów rozesłał. *Le Pays* tłumaczy to zdarzenie, mówiąc, że p. de Morny został już poprzednio zamieszczony na liście rządowéj, jako kandydat w departamencie Puy de Dôme. P. Crocé Spinelli został aresztowany dla tego, że przedstawił się na kandydata w Paryżu, i że ogłosił w tym celu okólnik do elektorów. Aresztowanie nastąpiło pod pozorem, że p. Spinelli miał być skazany na wygnanie. Samowładność powyższego kroku zrobiła wielkie oburzenie. Rząd prześladując kandydatów, sprawia, że opozycya przedstawia kandydatów pomimo ich woli. Tak postąpił *Siècle*, ogłaszając listę kandydatów paryzkich, i popierając w Sceaux przeciw p. Véron, elekcyą p. Garnon, pomimo, że ten zrzekł się publicznie kandydatury. Co się dzieje w Paryżu, tłumaczy nam to co się dzieje po departamentach, z różnicą, że w departamentach rząd postępuje z mniejszą jeszcze żenadą. Kto z opozycyi przedstawia się na kandydata, idzie często i po prostu do kozy, pod różnemi tylko pozorami. Przyszło do tego, że opozycya stara się robić z kandydatów rządowych, kandydatów opozycyjnych. Tak się

dzieje z p. Billault, który w jednym departamencie figuruje jako kandydat rządowy, a w drugim jako kandydat opozycyjny. Prawda, że jego życie publiczne łatwo mogło usprawiedliwić dualizm takiéj kandydatury.

Dziennikarstwo trzyma się zawsze systemu milczenia. Ludzie parlamentarscy trzymają się ze swéj strony systemu abstencyi. Partye katolicka i republikańska wchodzą w szranki, jako nieprzyjaciele; legitymiści i orleaniści trzymają się w tyle, ale także jako nieprzyjaciele. W takim stanie rzeczy trudno przewidzieć przyszłości. Nie jeden się pyta, czy Francya da czas rządowi zrobienia, jak tu się wyrażają, jakiéj awantury na zewnątrz; wszyscy odpowiadają — nie; ale dziwny skład partyj francuskich upoważnia do mniemania, że może się stać inaczéj. Elekcye dadzą zapewnie niejaki znak rozwiązania przyszłości dzisiejszego porządku rzeczy.

Rząd wypuszcza coraz więcéj republikanów z więzień, ale wielu z nich skazuje na wygnanie. Taki los spotkał p. Forestier, byłego pułkownika 6go legionu gwardyi narodowej. W cytadelach Ivry i Bicêtre znajduje się zaledwie 500 uwięzionych. Natomiast rząd prześladuje coraz surowiéj orleanistów. P. Bocher i kilku jego wspólników, ma być oddanych pod sąd za rozdawanie broszury, obejmującéj listy książąt orleańskich i konsultacye adwokatów, przeciw konfiskacie dóbr orleańskich. Potwierdza się wiadomość, którą w ostatnim liście podałem, że Montalivet miał być aresztowany. Rząd wstrzymał się od tego kroku, z obawy wzbudzenia krzyku kapitalistów, którzy są orleanistami. *La Démocratie Napoléonienne* przemienił swój tytuł na *France Napoléonienne*. Przemiana ta pokazuje, że rząd, mówiąc iż się opiera na demokracyi, lęka się wyrazu demokracya. *La Démocratie Napoléonienne* przez krótki czas swego istnienia, starała się zlać interesa ludu, z interesem dzisiejszego porządku rzeczy, ale nieznalazła abonentów. Drugi dziennik popularny, a napoleoński, *le Public*, przestał wychodzić z téj saméj przyczyny. Niewiadomo, jaki los spotka *le Bulletin des Communes*, którego dyrekcyą powierzono Amedeuszowi de Cesena.

Czas suchy i mroźny ciągle się utrzymuje. Wczoraj, w tłustą niedzielę, odbyła się promenada tłustego wołu, którą Leon Faucher był zakazał. Dekoracya orszaku została zmienioną, ze szkodą jednak dawnéj popularnéj pstrocizny. Gwardya municypalna zaległa bulwary i pola elizejskie, spodziewając się licznych masek, jak to bywało za Ludwika Filipa, ale masek nie było. Balów i zabaw co niemiara. Francuz potrzebuje koniecznie wyszumienia się w końcu karnawału, i to wyszumienie odbywa się sprośnie na balach publicznych, które Anglików bardzo zawsze oburzają. W domach angielskich bawiących w Paryżu, panuje zasada nieprowadzenia panien na żaden teatr francuski, nawet na wielką operę, wyjąwszy na operę włoska. Co do zabaw prywatnych, te się już niemal skończyły. Mój kolega korespondencyjny (M), wyłuszczając powody, dla których towarzystwa prywatne były téj zimy rzadkie, podał powiastkę o biletach p. de Maupas i szpiegach salonowych. Powiastkę tę już za Ludwika Filipa słyszałem, z różnicą, że była mowa o biletach wizytowych p. Delessert. Trzeba niezapominać, że strach i dowcip francuski egzagerują obszar dzisiejszéj policyi. Niezawodnie policya jest większą niż za L. Filipa, ale niejest większą jak za czasów Rzeczypospolitéj. Różnica zachodzi tylko w nowéj organizacyi policyi, która rzuciła na naród terroryzm.

Jutro będzie dany drugi i ostatni bal w Tulieriach. Rodzina Hieronima Bonapartego, jest zawsze *par convenance* zimno z księciem prezydentem. Napoleon Bonaparte oświadczył, że niechce być posłem, a księżna Matylda stroni od pałacu elizejskiego, od czasu dekretu konfiskacyjnego. Powiadają, że kiedy księżna nalegała o cofnięcie dekretu, książe prezydent miał rzec: *Je vous laisse vos amours, laissez moi mes haines* [1]. Powiadają, że kiedy nieprzestając na pierwszym naleganiu, przyprowadziła z sobą w pomoc margrabinę Douglas, książe prezydent miał odpowiedzieć: *Vous* (margr. Douglas) *vous êtes lègitimiste, vous* (księżna Matylda) *vous êtes orléaniste, souffrez que je sois bonapartiste* [2]. Powiadają, że kiedy znajoma w Petersburgu i Warszawie, a niegdyś wielbicielka Cavaignaka, wymówiła raz głośno w pałacu elizejskim, tak aby była słyszana od księcia prezydenta, *c'est que voyez vous, j'aime le président*; [3] p. de Pontois odrzekł jej: *dîtes plutôt que vous aimez le pouvoir* [4].

Przytaczając *des bons mots*, niemogę nieprzytoczyć prostéj odpowiedzi młodéj i ładnéj księżniczki polskiéj, wielbionéj z tonu i powagi, którą zna każdy biedny a potrzebujący wsparcia emigrant. Kiedy raz jakiś trefniś francuski tańcząc z księżniczką, powiedział w toku trzpiotowatych wyrazów, *en Pologne vous n'avez que des glaces*; ona odrzekła: *oui, nous avons des glaces, mais nous n'avons pas de boue.*

Mowa Palmerstona i zmiana ministeryum angielskiego, zajmują tu bardzo uwagę. W przekonaniu ludzi wojskowych, napad Francuzów na Anglią byłby łatwy, lecz w 150,000 wojska, a przewóz takiéj armii jest niepodobny przy baczności floty angielskiéj.

[1] Zostawiam pani jej miłostki, proszę mi zostawić moje nienawiści.

[2] Pani jesteś legitymistką, pani orleanistką, pozwólcie mi, abym był bonapartystą.

[3] Alež, bo widzisz pan, ja kocham prezydenta.

[4] Pani kochasz raczéj władzę.

Przegląd Polityczny.

N. Pan wyjechał 25 b. m. w wieczór do Tryestu.

Dzienniki nieprzynoszą nic ważnego z Niemiec. Wyższa Izba w Berlinie obraduje wciąż nad prawem o ordynacyi gminnéj, a wieści o spodziewaném piśmie gabinetowém w przedmiocie organizacyi Izby wyższéj ucichły na nowo, i owszem utrzymują, że w tym względzie ministeryum przedłoży projekt.

Zmiana ministeryum w Anglii więcéj dziś obchodzi Niemcy niż kwestye niemieckie, a nagły przed ukończeniem urlopu powrót lorda Bloomfield posła w Berlinie, budzi różne domysły.

Na Pomorzu utworzył się „centralny związek do zniesienia konstytucyi.“ *Cor. Bureau* utrzymuje, że rząd zakaże to antykonstytucyjne stowarzyszenie.

Sąd wojenny kasselski nieustaje w czynnościach swoich i w tych dniach nowe wyroki przeciw wielu urzędnikom wydane zostały.

— Jak korespondencye tak i dzienniki francuzkie zajmują się niemal wyłącznie kwestyą wyborów. *Siècle* pierwszy z dzienników paryzkich ośmielił się ogłosić imiona kandydatów oppozycyi, na któréj figurują między innymi jen. Lamoricière i Eugeniusz Sue, z kraju wygnani. *Monitor* nieogłosił dotychczas listy kandydatów rządowych, tylko półurzędowa *Patrie* podaje spis kandydatów, których prefekci w pojedynczych departamentach zalecają wyborcom. Są to powiększéj części imiona zupełnie nieznane, a jeźli tu i owdzie napotykamy znakomitsze, to należą one do ludzi, których rząd jedynie dla tego popiera, że wyb'r ich żadnéj nie ulega wątpliwości.

Nieprzyjazne stanowisko na jakim utrzymują się legitymiści, pomimo wszelkich starań dla pozyskania sobie ich przychylności, mocno niecierpliwi księcia prezydenta, który nieumie ukryć swojego z téj przyczyny niezadowolenia. Zaczynają znowu mówić o zlaniu się dwóch linij Burbonów i sprawa ta, która przed 2 grudnia żadnych nie czyniła postępów, od owéj epoki coraz więcéj liczy zwolenników, zwłaszcza między orleanistami. Puszczono już nawet pogłoskę, jakoby hr. Chambord chciał zrzec się korony na rzecz hrabiego Paryża, i *Pressa* wzięła baśń tę na seryo. — 24go wieczór, pisze nam korespondent paryzki rozeszła się pogłoska o aresztowaniu p. Montalemberta. Niepotrzebujemy dodawać, że do téj wieści żadnéj nie przywięzujemy wiary.

— Depesza telegraficzna z Londynu, w *Indépendance*, podaje następującą listę członków nowego gabinetu: hr. Derby, pierwszy lord skarbu; Sir Ed. Sugden, lord kanclerz; książę Northumberland, pierwszy lord admiralicyi; Walpole, sekr. stanu spraw wewn.; d'Israëli, kanclerz szachownicy; hr. Hardwick, dyrektor Jlny poczt; lord Manners, minister kolonij; hr. Lonsdale, prezes rady; Henley, prezes bióra handlu; Herries, prezes bióra kontroli (spraw indyjskich); Beresford, płatnik Jlny; Hamilton, pierwszy komisarz lasów; Forbes Mackenzie, lord komisarz skarbu; lord Naas, sekretarz stanu do spraw Irlandyi.

Tak więc jedno tylko ministerstwo spraw zagranicznych nie jest jeszcze obsadzone.

— Odebraliśmy interesującą korespondencyą z Brukselli 24go b. m., która potwierdza wiadomość podaną przez paryzkiego korespondenta, o wdaniu się legacyi francuskiéj w Brukselli, w sprawę oficerów polskich, i wystawia Belgią, jako prawdopodobny teatr ważnych w bliskiéj przyszłości wypadków. Dla braku miejsca w dzienniku, zmuszeni jesteśmy odłożyć tę korespondencyą na poniedziałek.

— Depesza telegr. z Aten 17go lutego donosi, że u kilku polskich wychodźców zarządzono rewizye domowe, które wszakże do żadnego niedoprowadziły rezultatu. Kilku emigrantów wydalono z Grecyi.

Wykaz przychodów i wydatków Lwowskiego zakładu ubogich w roku administracyjnym 1850 w tych dniach ogłoszony został. Dochód całkowity wynosił w gotowiźnie 16,984 złr. 58 kr. zaś w obligacyach i listach zastawnych 4879 złr. 47 kr.; rozchód 15,860 złr. 16 kr.; w gotowiźnie 2379 złr. 47 kr., w pomienionych papierach. Pozostałość więc w kasie instytutu licząc w to dawny remanent w summie 246 złr. 32 kr. i 159,319 złr. 1 kr.; wynosiła 1371 złr. 13 kr. gotówką i 164,198 złr. 48 kr. w papierach różnéj wartości. Znaczniejsze pozycye dochodów i wydatków były następujace: w dochodach z procentu od kapitałów 8410 złr. 51 kr. zebrano w puszkach i w wielkim tygodniu 1177 złr. 38 kr., z widowisk publicznych 1693 złr. 2 kr., kary pieniężne 1050 złr. 37 kr.; Darowizny i zapisy 3370 złr. 44 kr. gotówką i 2053 złr. 17 kr. w zapisach. W wydatkach znaczniejsze: Utrzymanie ubogich w instytucie 7534 złr. 40 kr.; rozdano po za instytut 5732 złr. 40 kr.

Wiedeń 26 lutego. Dla uproszczenia rachunków i rozdziału stosunków Banku i skarbu państwa, zawartą została między ministerstwem skarbu i dyrekcyą banku ugoda, któréj treść jest następująca: Bank uwolnionym zostaje od przyczynienia się do pożyczki rządowéj, jak obiecał z summą 10 mil. złr. Dług pochodzący ze zniesienia waluty w summie złr. 72,260,077, utrzymuje się w dawnych warunkach i przy dawniéj opłacanym procencie. Inne wierzytelności należące się Bankowi od państwa, a mianowicie: w kasach bankowych znajdujące się bilety skarbowe, asygnacye węgierskie i asygnacye kasy centralnéj eskomptowane za hypotekę, razem w summie 71,768,707, która zaokrągloną będzie do $71\frac{1}{2}$ mil. złr. zamienione będą na dług z opłatą po 2% i zahipotekowane wraz z 40 milionami asygnacyi 5% tj. razem $111\frac{1}{2}$ mil. na żupach w Gmunden, Aussee i Hallein, które rocznie czynią czystego dochodu 7 mil. a zatem reprezentują kapitał 140,000,000 złr. Dług ten spłacany będzie wedle możności w ratach i ilościach corocznie z dochodów państwa oznaczyć się mających, tudzież przy każdéj przyszłéj pożyczce Bank uwzględniony będzie w umarzaniu tego długu. Zaliczki czynione przez Bank, aby w biegu będące 5 procentowe asygnacye hipoteczne sprowadzić do 40 mil. złr. jako maximum, zwracać będzie skarb co miesiąc, i bank czynności te tylko komisowo uskuteczni. Skarb wykupywać będzie za banknoty co miesiąc swoje papiery, któreby się dostały do banku. Inne czynności tym układem nie dotknięte pozostają w swéj mocy.

Królestwo Polskie.

Warszawa 23 lutego. Według złożonego przez Dyrekcyę główną towarzystwa kred. ziemskiego na posiedzeniu dnia 20 b. m. sprawozdania, zagajonem przez JW. Radcę tajnego senatora Morawskiego, dyrektora głównego prezyd. w Kommisyi Rząd. P. i Skarbu, okazuje się, że wierzytelność Towarzystwa dawnego okresu kończącego się z 1854 r., wynosi złp. 29,065,900; wierzytelność nowego okresu, mającego trwać do r. 1866, złp. 310,489,300. Ogólna przeto summa pożyczek, obecnie dobra ciążąca, wynosi złp. 339,555,200. Należność do wypłaty za listy zastawne wylosowane i kupony półroczne, wynosiła złp. 17,777,765 gr. 24, na to w ubiegłem półroczu wypłacono złp. 9,702,533 gr. 16; pozostaje zaś do wypłacenia dla niezgłaszających się po odbiór złp. 8,075,232 gr. 8. Własność Towarzystwa pod zarządzeniem komitetu będąca, wynosi obecnie złp. 17,951,656 gr. 15. (K. W.)

— *Gaz. augsburgska* dnosi od granicy polskiéj 16 lutego. „Wedle ostatnich wiadomości naszych z Kalisza i innych miejsc Królestwa Polskiego, zdaje się jakoby rząd rosyjski albo nie wierzył w trwałość stanu rzeczy we Francyi, albo też nie ufał szczerości zapewnień prezydenta L. Napoleona pod względem utrzymania pokoju; od niejakiego bowiem czasu na nowo i to na większy rozmiar zajęto się przygotowaniami w armii. Znowu zaczęły się marsze ku zachodowi, a wszędzie widać nadzwyczajną czynność w zaopatrywaniu armii i zapełnianiu magazynów; wojskowi nawet są stanowczo tego zdania, iż tego lata przyjdzie do wojny. Nie dziw, że po świetnych zwycięstwach kampanii węgierskiéj, ogromna masa wojska skoncentrowana w Polsce, niczego bardziéj nie pragnie jak nowéj wojny. Każdy Rosyanin a nawet prosty żołnierz niezachwianą ma wiarę, że sam tylko Car powinien rządzić światem i dlatego gotów wszędzie pułki swoje posyłać, gdzie mu nie chcą być posłuszni.

Do Warszawy przyszła wiadomość, że rodzina cesarska przybędzie tam w drugiéj połowie kwietnia i stamtąd uda się późniéj zagranicę. W każdym razie przyszłoby do zjazdu trzech monarchów północnych.

Z nadzwyczajną gorliwością rozpocznie się na wiosnę budowa kolei Warszawsko-Petersburgskiéj, już w téj mierze wydane zostały stosowne rozkazy z Petersburga. Ponieważ koléj ma otrzymać uboczną gałęź do Rygi, przeto handel pruskiéj przystani Niemna (Memel) żyjącéj z wywozu surowych płodów rosyjskich, znacznego dozna uszczerbku. Nietyle to wpływać będzie na Królewiec, który już i dziś ograniczony na handlu Prus wschodnich. Do tego układ z rządem pruskim względem połączenia polskiéj kolei zachodniéj z Berlińsko-poznańską czyli pruską wschodnią, zupełnie zerwany został, albowiem nie chciano się zgodzić na punkt połączenia; w skutku tego Cesarz miał nakazać wstrzymanie rozpoczętych już robót. Tak pozostanie jak na teraz Gdańsk jedynym naturalnym portem wywozowym z Polski wyjąwszy okolic Warty, które sprzedają płody swoje przez Poznań do Szczecina i Berlina. Wreszcie wywóz wyjąwszy portu, wszędzie jest wolny, ale zboże z powodu nagromadzenia wojska, droższe jest tu teraz niż w sąsiednich krajach. Włościanie mieli piękne zbiory i wielkie dziś ciągną korzyści.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lutego. Biblioteka polska teatralna bardzo dotąd uboga i parę tylko imion błyszczy w niéj złotemi głoskami, a my przy téj łatwości zapełniania repertoaru krociami przekładów francuskich, nieraz bardzo miernych, spożywamy to jadło z li piankowych złożone potraw, po których wypiwszy szklankę zimnéj wody, nie zostanie ani posmaku słodyczy, a o zaspokojeniu głodu ani myśleć. Fredro i Korzeniowski, to je-

dyne dziś ustalone imiona w nowszym świecie dramatycznym, a dotąd niemasz trzeciego, coby stanął z nimi na równi. Ale i Korzeniowski zaczął od *Mnicha* i *Anieli*, a doszedł do *Pani Adamowéj*. A powiadamy to autorowi *Włoszki*, bo mimo licznych wad téj komedyi, dostrzegamy w niéj wiele, co nam o przyszłych utworach dobrze wróżyć każe. A naprzód głównym błędem, iż chcąc odmalować społeczeństwo, autor uczynił tak, jakoby np. rysując widok ze Zamku, chcieć na jednym obrazie pomieścić Kopiec, Bielany i Kraków; tj. nie poprzestał w komedyi téj na kilku typach, ale ich dużo naraz nagromadziwszy, rozwlekł akcyę, a od głównych działaczów się oderwał. I dla tego doskonalszy w swoim rodzaju „Brucki" niż „Firlej," dla tego zaginął ów zamierzony kontrast społeczeństwa „Laury" ze społeczeństwem „Tekli." Nadto powód do zemsty zbyt drobny, aby dla jéj spełnienia tyle sprężyn w ruch wprowadzić. Wprawdzie kobieta obrażona, niebo i piekło nieraz poruszy, ale naówczas należałoby téj obrazie wybitniejszą i nieustającą nadać cechę, a ona tu wygląda jakoby grymas osoby znudzonéj jednostajnością składanych sobie hołdów, i łaknącéj jeśli nie prawdziwego uczucia na wzór dostrzeżonego naprzeciwko *tête à tête*, to przynajmniéj jakiegoś *intermezzo* w powszedniém życiu. Natomiast charaktery różnolice, brane tu wprost z życia, ludzie jakich co krok spotykamy, ot takich właśnie pragniemy w komedyi; przytém język piękny i czysty, raz bogaty w świetne połyski dowcipu, to naiwny miłością młodéj dziewczyny, to znów dziwaczący kaprysami modnego świata lub nałogowemi trącący wyrażeniami. Gdzie główne figury występują, tam nawet ruch i życie, całość tylko niezmiernie osłabiona domięszaniem żywiołów nieczynnych, przeznaczonych niby do reflektowania głównego obrazu a zacierających jego wrażenie. Osoba Firleja liczy się do głównych grzéchów téj sztuki. Posądzony o kradzież pozwala prawić sobie grubiaństwa, nie wybuchając ani śmiechem ani téż gniewem; kiedy go sobie wszyscy rozrywają w salonie, to słuchacz zdziwiony niewie czemu przypisać ten urok, bo go autor niczém nie usprawiedliwił. A potém dla czego Tekla zamiast go z pogardą jako obwinionego o kradzież odepchnąć, przypomina sobie, że w jednym romansie dziewczyna kocha się w rozbójniku. Kochać się w rozbójniku wolno excentrycznéj dziewczynie — wrzezimieszku nigdy; bo wielka zbrodnia może mieć w sobie coś szczytnego, romantycznego, ale kradzież, to występek bardzo prozaiczny i poniżający.

Panna Chełchowska w roli „Tekli" grała z wielkiém uczuciem i naiwnością dziewiczéj a spokojnéj miłości; panna Targowska w roli „Laury" kazała nam odwołać dawne zarzuty, a toaleta jéj bogata i smakowna, odbijała dziwnie od wypłowiałych przyborów salonu. Panna Grochowska w roli „Fenigowéj" wiernie oddała rolę staréj wszędobylskiéj i plotkarki — a pani Linkowska *detto* młodéj. Z męskich ról tylko pan Linkowski zadowolnił nas w roli Bruckiego, bo pan Kaliciński z początku repetował swoją rolę, a potém nazbyt się rzucał i rękami machał, a za to pan Janowski zimno i sztywno, lubo w téj nieruchomości niedostrzegliśmy nowicyusza salonowego. Pan Georgeon, gdyby miał organ czystszy i więcéj męski, mógłby się nieraz w ważniejszych doświadczać rolach, bo mu niebrak ani na swobodzie ruchów, ani na żywości.

Zarzucają teatrowi naszemu, że niedość jest akustyczny, a wszakże po całéj sali rozlegały się w czasie sztuki śmiech nieukojony i gwary, zwracające na jeden punkt uwagę wszystkich, a prowadzone zapewne w mniemaniu, że zarzut powyższy jest słuszny.

Dyrekcya teatru otrzymała teraz dwie nowe komedye, przez autora *Włoszki* — pierwszą pod tytułem „Esterka," a drugą „Ojciec Chrzestny."

W Niedzielę danym będzie dramat Dumasa, p. n. *Kapitan Paweł czyli wolny żeglarz.*

— W pewném towarzystwie, na wieczorku przyjacielskim, azatém w gronie dosyć mięszaném, bo przyjaźń jak wiemy, lubi rządzić się sympatyą, a nieulegać pewnym regułom, przyjętym w kołach wyższo-światowych; owoż na takim wieczorku jakaś dama, któréj się zdawało, że jest nie w swojéj sferze, zagadła jedną z obecnych dam w ten sposób: Pani co jesteś *z drugiéj klassy*, chciéj mi powiedzieć, jakie osoby składają wasze grono, i czy się tam dobrze bawią? Owa tak zagadnięta osoba, odpowiedziała z całą skromnością: „Przyznam się Pani, że całe życie będąc nieukiem, nie zrobiłam żadnego postępu, dla tego téż na nieszczęście pozostałam się *w pierwszéj klassie.*

— Na d. 18 b. m. donosi dziennik *Impartial du Nord* przybyła do Valenciennes, księżna Naraki (Naryszkin?), wnuczka cioteczna (?) cesarza Mikołaja, z przeoryszą zakonu Śgo Wincentego a Paulo, w celu przeglądu budynków głównego szpitalu i zaciągnięcia potrzebnych wiadomości na zaprowadzenie Szarych Sióstr. — Księżniczka ta życzyła sobie zamieszkać celę w skromnym przybytku *Sióstr Opatrzności.* Powiadają, iż zstąpiwszy dobrowolnie z pierwszych sfer cesarskiego tronu, gdzie jéj urodzenie i nazwisko miejsce naznaczyły, wyrzekła się grecko-rosyjskiego obrządku, aby przejść do religii rzymsko-katolickiéj i wziąść suknię Szarych Sióstr.

Powołanie to uczuła w sobie w czasie podróży do Paryża po śmierci ojca swego. Zbudowana przykładném życiem Sióstr zakonu Śgo Wincentego, postanowiła skończyć żywot w ich gronie, z daleka od marności światowych. Aby dojść do tego celu, na nic nie zważała, ani na utratę dóbr, które zostały skonfiskowane, ani na wygnanie, ani na wyparcie się świetnego życia. Do zasług wybornego wychowania, nauki obszernéj a pewnéj, łączy ona skromność, która zaprawdę najpiękniejszą jest ozdobą jéj anielskiéj korony.

Przyjechali do Krakowa od dnia 26go do 27go lutego. Wiktor Walenty właś. dóbr z Warszawy; Skalka Edward komisant handl. z Ostrowa; Leśnicki Jan obywatel Macinowicz Jan ob. z Nowego-Targu; Goreczyński Piotr dzierżawca z Baczek; Katerla Eugen. właś. dóbr z Polski.

Wyjechali: Gregoriadi Konstanty. Urbański Wojciech do Wiednia; Żeleńska Kamilla do Grodkowic.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 27 lutego. Na dzisiejszym targu zboża było sporo. mianowicie zwieziono znacznie żyto, jęczmień i groch. kupujących też nie brakowało — przeto ruch był znacznie większy niż przeszłego tygodnia. Pszenica mało poszukiwana i trzymała się słabo. Sprzedano wprawdzie nie wszystko. I tak żyta 5—600 korcy po $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{2}$, $7\frac{3}{4}$ do 8 złr. Jęczmienia 600—700 korcy po $5\frac{1}{2}$, $5\frac{3}{4}$, 6, $6\frac{1}{8}$ złr. Grochu 20 —300 korcy po $8\frac{1}{4}$—$8\frac{3}{4}$, 9 i $9\frac{1}{4}$. Pszenicy 200—300 korcy po $8\frac{3}{4}$, 9 i $9\frac{1}{4}$; o poślednią ani pytano. Owies się trzyma w cenach zwykłych. Wogóle ruch dziś znaczniejszy, pszenica tylko osłabiła się Koniczyna ciągle poszukiwana i podnosi się w niezwykłym stosunku, płacą ją tu po 48—50—53 złr. a wczoraj na B ranie kupiono najpiękniejszéj czerwonéj na siew 10 korcy po 200 złp. srebrną monetą. Rzepak również znajdzie zawsze kupca sprzedano go w tym tygodniu około 100 korcy zimowego po $9\frac{3}{8}$ a 150 letniego po $6\frac{7}{8}$—$7\frac{1}{4}$ złr. Spirytus stoi dobrze i w stałéj trzyma się cenie.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń *Kursa telegraficzne z dnia 27go lutego.* Metaliki 5-proc. $94\frac{3}{4}$ — Metalik 4 1/2-proc. $84\frac{5}{8}$ — Metalik 4-proc. $76\frac{1}{8}$ 4 proc. z 1850 r. $91\frac{1}{2}$ — 3-proc. $58\frac{3}{8}$ — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250 $302\frac{1}{2}$ — Augsburg $124\frac{3}{8}$ — Londyn 12 25 kr. — Paryż $147\frac{1}{2}$ — Akcye Bankowe 1240 Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 525 Pożyczka z r. 1851 lit. A $94\frac{3}{4}$. — B $95\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 28go lutego. Banknoty $85\frac{5}{6}$ — Pruski kurant $104\frac{1}{4}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. żądają $84\frac{3}{4}$ — dają $84\frac{1}{4}$. — Cwanc. stare $106\frac{1}{2}$ nowe $106\frac{3}{4}$

Kurs lwowski z d. 24 lutego. Dukat holen. 5 złr. 45 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 3 Rubel rosyjski 1 złr. $56\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 47 kr. — Polsk kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 37 kr.

Kurs wiedeński z dnia 25go lutego. — Metaliki $94\frac{9}{16}$ — Nowa pożyczka $84\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedens. 1222 — Akcye Kolei żelazn. $151\frac{3}{8}$.— Agio od złota 31 od sreb a $23\frac{3}{8}$

Kurs wrocławski z dnia 25 lutego. Banknoty austryackie $82\frac{1}{4}$. Listy zast. poznań. $103\frac{3}{4}$. nowe $94\frac{7}{12}$.— Listy zast. Król. Pol. $96\frac{1}{4}$ — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs 82 — Polski kurant $96\frac{1}{6}$.

URZĘDOWE.

N. 6890 CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (718)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. XII. ust. hyp. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po Zygmuntowiczu Felixie pozostał go z summy złr. 948 z procentem 5% od dnia 18go stycznia 1818 r. i kosztami złp. 58 gr. 10 na summie 9 500 złp. z większéj 21.000 złp. na kamienicy N. 83 w gm. VI. Kazimierz hypotekowanéj składającego się, aby z prawami swemi do summy téj w terminie miesięcy 3ch zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie summa ta zgłaszającym się pp. Michałowi Zygmuntowiczowi i Petronelli Zygmuntowicz przyznaną zostanie. — Kraków 25 września 1851 r.

(1-3) Sędzia prezydujący *Brzeziński.* — Sekr. *Burzyński.*

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryskiéj sprowadzony do 0° Reaumura	Stop. ciepła według Reaumura	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie	Stan atmosfery	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
27	2	27" 3' 495	+ 1°2	1''' 67	ppł. zachod. słaby	pogoda			
	10	„ 2 794	− 1 8	1 64	zachodni „	pochmurno		+ 1°3	− 10°8
28	6	„ 2 240	− 2 9	1 48	„ „	„	śnieg		

W DRUKARNI CZASU.